

List do redaktora



GERARD WITOWSKI

List do redaktora

LIST DO REDAKTORA

Felieton nr 1, z 2 marca 1816 roku.

Prodire tenus si non datur ultra.

*Horacy, Epod I, 1.**Uczynię choć kilka kroków, jeśli daleko nie pójdę.*

Wiadomo WPanu¹, że niedawno, to jest kiedy nikt pozostać nie chciał na swoim miejscu, był pewny² Pustelnik, który sobie pozwalał żyć pomiędzy ludźmi, a co większa, pozwalał sobie o zwyczajach pewnego miasta publicznie przed światem rozprawiać. Ktokolwiek z nas tego towarzyskiego odludka czytał wesołe odezwy, pragnął podobne widzieć w Warszawie. Nie sam tylko cel zabawy upatrywano w tym pożądanym zjawieniu: krytyka, jakeśmy to już z doświadczenia widzieli, użyteczną stała się teatrowi naszemu i choć niekiedy powstające burze odwodzą pisarzy od zamierzonego celu, zawsze jednak publiczność, która jest tylko widzem walki, nie dosyć, że nic na tym nie traci, ale owszem, w samym sporze zdań przeciwnych prędzej dochodzi prawdy i tym sposobem w cieniach nawet obrazu uczy się poznawać jego piękności. — Krytyka więc zwyczajów, obejmująca uwagi nad życiem ludzi towarzyskich, równie użyteczną być by mogła i aby tylko rozsądnie i łagodnie była pisana, stać się może zbiorem przyjacielskich przestroż i koniecznie pod tym względem zbawienny wpływ na obyczaje mieć musi.

Z tego biorąc rzeczy widoku³, byłoby nader przyjemnie, gdyby kto, uposażony od natury darem postrzeżeń, ujmującym dowcipem i słodką wymową, chciał się poświęcić chlubnemu równie jak trudnemu pisaniu krytyki zwyczajów. Nie podniósł dotąd głosu żaden z tych uprzywilejowanych ludzi; nie muszą mieć czasu⁴ albo też nie chcą po prostu, a ten, który ich gorliwością i dobrymi chęciami przewyższa, słabe tylko dać może w ofercie zdolności.

Z tym wszystkim, jeśli WPan podzielił ze mną niepewność wypadków i weźmiesz na siebie *ryzyko* druku, jak ja biorę na siebie *ryzyko* czasu i pracy, może bym się odważył zostać Pustelnikiem naśladowcą i w niedostatku potrzebnych sił znalazł sposób ich zastąpienia, czyli jak mówią Niemcy, *surrogat talentu*.

Mam naprzód wszelkie do tego fizyczne usposobienie. Jestem, równie jak Pustelnik Paryski, obdarzony od Nieba długim lat szeregiem i widziałem jeśli nie największą jak on, to przynajmniej najpiękniejszą część tego panorama⁵ świata, który dla filozofa naturalisty długo jeszcze ważnym będzie badań przedmiotem. Mogę także powiedzieć na usprawiedliwienie moje, że nie ja do miasta, lecz miasto przyszło do mnie. Wiadomo bo-

Warszawa

¹WPanu — Waszmość Panu a. Wielmożnemu Panu. [przypis edytorski]

²pewny — dziś: pewien. [przypis edytorski]

³z tego biorąc rzeczy widoku — z tego punktu widzenia zapatrując się na sprawy (rzeczy). [przypis edytorski]

⁴nie muszą mieć czasu — muszą nie mieć czasu. [przypis edytorski]

⁵panorama (z gr. πᾶν: całość, ὄραμα: widok) — obraz obejmujący całą widzialną przestrzeń wokół obserwatora; tu: za gr. źródłosłowem r.m.: tego panorama; dziś r.ż.: tej panoramy. [przypis edytorski]

wiem, że za panowania Augusta III⁶, to jest kiedy się urodziłem, posąg króla Zygmunta stał za miastem, a Krakowskie Przedmieście, gdzie mieszkam lat z górą 50, nie było, jak jest dziś, najładniejszą częścią stolicy. Z tego względu nawet taką posiadam łatwość obcowania ze światem, że otworzywszy okno sypialnego pokoju mego, jestem już tym samym w związku z nowinami całej nieledwie Warszawy.

Prócz tego mogę i to powiedzieć, że teraz nie znam żadnych ani słodczy, ani też kłopotów domowych; żona moja od lat kilkunastu w Bogu spoczywa, dzieci wyposażone rozbiegły się po świecie, trafem rozmaitych zdarzeń opuścili mnie krewni i w dalekiej osiedli okolicy. Nadto nie zobowiązałem się żadną funkcją ani publiczną, ani też prywatną i nie frasuję się o potrzeby życia, bom kapitałik mój umieścił na dobrach pewnego skarbowego urzędnika, a regularną wypłatę procentów mam sobie zabezpieczoną na pensji miesięcznej tegoż urzędnika. Oto słowem! jestem wolny od wszelkich względem bliźniego obowiązków, oprócz tych tylko ogólnych *ludzkości i dobroczynności*, jakie człowiek winien każdemu towarzystwu⁷, a szczególnie towarzystwu, w którym się urodził i wychował, i pośród którego myśli głowę swoją⁸ położyć.

Z powyższego wykładu widzisz WPan, że ja tym szczęśliwym jestem mieszkańcem miasta, który nie mając nic do czynienia, może swobodnie uważać, co robią drudzy; i w istocie też temu pracowitemu próżniactwu cały zawsze czas mój poświęcam. Dlatego nie będziesz się dziwił, gdy mu powiem, że choć jestem stary i nieco kulawy, więcej jednak przez dzień zwiedzam domów aniżeli dwudziestoletni młodzieniec, który pierwszą zimę przepędza w Warszawie. U mnie każda plotka przez mój przechodzić musi dziennik. Ja pierwszy muszę wiedzieć, kto się w kim kocha, kto w jakim domu bywa, kto z miasta wyjechał, kto, kiedy, którymi rogatkami do miasta przybył; nie gardząc bynajmniej tymi nawet, którzy skromnie Pod Lwem lub na Furmańskiej wysiadają ulicy. Ja także wiedzieć muszę, który pułk daje wartość, jak wiele jest stopni zimna, jak wysoka woda na Wiśle lub jak mocne na niej lody. Ja nareszcie jestem niejako inspektorem nowych budowli, dozorcą targów i całej zewnętrznej, że tak powiem, manipulacji brukowej: słowem, nic się nie dzieje beze mnie, i mogę śmiało powiedzieć, że wiem przynajmniej tak dobrze jak panowie policjanci, wiele⁹ na dzień wychodzi niedoważonego chleba i wiele jest w mieście niepalących się latarni. — Prócz tego, czytywam¹⁰ regularnie gazety i wszelkie pisma periodyczne; w tej mierze niepodobny trochę do pana Iniańskiego, sąsiada mojego, który zawsze woli butelkę wina niżeli książkę. Zwiedzam często Lessla¹¹ z panem Iniańskim, często i na przemiany z nim, to Rozengarta, to Kolumny; pokazują się zwykle w teatrze, na reducie, w ogrodzie Saskim i Krasińskich, na Wiejskiej kawie, a nawet byłem już dwa razy w Frascati¹² i raz w Tivoli, szukając wszędzie przedmiotów do uwag, którymi co dzień moje pomnażam archiwa.

Z tej strony, powiesz WPan, nie ma obawy; można wiele chodzić i wiele zbierać, a przecież nie zrobić obfitego plonu. Żeby więc zaspokoić W Pana co do umysłowego stanu mojego, w tej mierze, jak mówiłem, na sposoby brać się muszę. Wiadomo, że mocne uczucie stanie za moc umysłu i że kto mocno kocha, ten się i z mocą wyrazi. Przywiązanie moje do Pustelnika, którego za wzór biorę, i chęć gorliwa naśladowania go we wszystkim

⁶August III (1696–1763 tamże) — syn Augusta II z saskiej dynastii Wettynów, król Polski w latach 1733–1763. [przypis edytorski]

⁷towarzystwo (daw.) — społeczeństwo. [przypis edytorski]

⁸głowę swoją — dziś: głowę swoją. [przypis edytorski]

⁹wiele (daw.) — dziś: ile. [przypis edytorski]

¹⁰czytywam (daw.) — dziś: czytuję. [przypis edytorski]

¹¹Lessla zwiedzać — odwiedzać cukiernię na ul. Miodowej 10/12, usytuowaną w kamienicy Lessla, półrotundzie na planie podkowy od strony Ogrodu Saskiego; cukiernię założono jeszcze w czasach Augusta III Wazy i przeniesiono do tej kamienicy, gdzie przetrwała, choć zmieniała właścicieli (na Semadeniego, Lourse'a); cukiernię zamknięto w 1938 r., kamienica została zburzona we wrześniu 1939 r. [przypis edytorski]

¹²Frascati — historyczna nazwa (pochodząca od sławnego z zieleni włoskiego miasteczka pod Rzymem) obszaru w Warszawie, usytuowanego na wschód od placu Trzech Krzyży, na tarasie, który dochodzi aż do skarpy wiślanej; także: ulica tej nazwy wytyczona ok. 1779 r., wiodąca od ul. Wiejskiej do ogrodu wokół rezydencji księcia podkomorzego Kazimierza Poniatowskiego; również w XVIII w. powstał przy alei Frascati Biały Pałac; Frascati wielokrotnie zmieniali właścicieli, mieszkał tam m.in. Nikołaj Nowosilcow oraz Branicy. Pierwotnie była to nazwa ogrodu rozrywkowego założonego na początku XIX w. przez francuskiego restauratora Szymona Chovota, który odkupił od Kazimierza Poniatowskiego teren ogrodów tzw. „Na Górze”, stanowiących ciąg zieleni wraz z sąsiednim parkiem „Na Książęcym” (por. dziś ul. Książęca). [przypis edytorski]

mogą mi nadać te potrzebne choć w części przymioty, o które troskliwym¹³ być możesz. Wszystkie moje myśli i uczucia, wszystkie wyobrażenia, jeśli mi wolno będzie pożyczoną od niego przyozdabiać szatą, nabiorą tej ujmującej postaci, jaką jaśnieją tygodniowe starca tego odezwy. Abym zaś nie był całkowicie niezręcznym w naśladowaniu, zupełnie złym być nie mogę, mając za główną i jedyną zasadę wzorowego tego pisarza wszystkimi przejąć się prawidłami.

Teraz sądz WPan i obieraj. Dodaję, że nie chciałbym zaprzętać drogich miejsc w gazecie i prosiłbym o pomieszczenie mnie choć na samym końcu ostatniego arkusza. Natomiast wymawiam sobie wolność pracy: zbyt regularna i periodyczna zabiłaby słabą zdolność moją. Podejmuję się wszelako nie mniej jak trzy, a nie więcej jak sześć przesyłać WPanu w kwartale prac moich i nowe to życie z nową zacząć mogę wiosną. A jeśli nikt z godniejszych ode mnie w zawodzie tym wyręczyć mnie nie zechce, jeśli nie znajdę się w przypadku owego Spartańczyka, który się cieszył, że byli zdatniejsi od niego do urzędowej posługi: jeśli ofiara moja, taka jak jest, przyjętą zostanie od WPana, i łaskawa publiczność pozwoli mi obeznać się z nowym zawodem, może też później, rzucając ciasny obręb mojego teraz zakresu, zdobędę się na oryginalność, na szatę, iż tak mam mówić,¹⁴ krajową, i z Pustelnika naśladowcy, Pustelnikiem zostanę inkolatem¹⁵.

Jestem z winnym szacunkiem etc.

Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia.

ODPOWIEDŹ REDAKTORA

Redaktor „Gazety Warszawskiej”, zważywszy, że Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia w układzie podawanym największe bierze na siebie *ryzyko*¹⁶, to jest ryzyko dobrej opinii, i sądząc, że interes własny najlepszą jest rękojmą dotrzymania umowy, zezwała na wydrukowanie powyższego listu i dalszych od swego Pustelnika nowin oczekuje.

¹³*troskliwym być o coś* — troszczyć się o coś; troskać się, martwić. [przypis edytorski]

¹⁴*iż tak mam mówić*, — że tak powiem. [przypis edytorski]

¹⁵*inkolat* (z łac. *incolatus*) — mieszkający w cudzym kraju; cudzoziemiec wpisany do ksiąg miejscowych. [przypis edytorski]

¹⁶*ryzyko* — w oryg. zapis: *risico* (nie wiadomo, na jakim języku wzorowany). [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/witowski-list-do-redaktora>

Tekst opracowany na podstawie: Gerard Witowski, Do Redaktora, w: Gazeta Warszawska no I, Warszawa 1816.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego. Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową w Warszawie z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Biblioteki.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec-Gryz, Aleksandra Sekuła, Paulina Choromańska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.